

Wychodzi co tydzień raz w tygodniu 75j.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIRJOCOWA w Krakowie	nr. 20	nr. 5	nr. 2
POCZTA w państwie Austriackim	24	6	2 a. 25
do Prus	tal. 16 agr. 20	tal. 4 agr. 5	tal. 1 agr. 15
Russji niemieckiej	21 10	5 10	1 25
Francji i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
Włoch i Szwajcarii	116	29	10
Belgii	80	20	7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

Prenumeratę przyjmują:

Biuro Administracji „Czasu” w Rydze pod L. 39 w domu p. Kirehmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austriackie.
 ZOBACZENIA (inzeraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się na opłatę: od wiersza drobnego jednokrotnie umieszczenia 8 centów, na następne po 5 centów, oraz na opłatę nakładu stołowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
 Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. A. Oppel, Wollzeile 22. Na Francję i Anglię w Paryżu: p. L. Ploński, Boulevard du Prince Eugene, 95.
 LISTY z pieczędmi przesyłane być mogą franco do Administracji „Czasu”. LISTY reklamacyjne nieopłacone nie są przyjmowane. LISTY nieopłacone nie są przyjmowane.
 REKOPISMA nadawane Redakcyi nie są wracane, a nie są przyjmowane.

CZAS

Kraków 12 listopada.

W szeregu rozmaitych uwag, jakie nastrożać musi spór o znaczenie konwencji francusko-włoskiej, stawia się naturalnie pytanie: co ważniejszym w traktacie: duch jego czy litera?...

Trzymanie się niewolnicze litery prawa potępieniem bywało zwykłe w prawodawstwie cywilnem; ocenienie i względ na ducha ustawy uważano za postęp w magistraturach sądowych. Miałoby być inaczej w prawie publicznem czyli w prawie narodów? Zdawać się mogło, że tam jeszcze więcej zależy od ducha, gdyż kontrahenci mniej nierównie mają swobody słowa niż układacze kodeksu.

Minister spraw zagranicznych generał La Marmora w nocy swojej oświadczył: „iz gabinet przyjął konwencję, uważał bowiem znaczenie „literale” tego aktu za korzystne dla Włoch.” Wnosiłby z tego można, że konwencja ma inne znaczenie „nietralne”, które dla Włoch nie jest równie korzystnem; czyli innymi słowy, że duch konwencji jest dla polityki włoskiej niekorzystnym. Wszakże przyjęcie konwencji przez rząd włoski każe się domyślać, że trzymać się on będzie litery traktatu, a tem samem, że w oczach jego jest ona ważniejsza niż duch.

Minister francuski chciał zdaje się w ostatniej nocy swojej przedstawić owo ukryte znaczenie konwencji i wykazać, iż duch traktatu jest dla Włoch niekorzystnym, ale oraz usiłował pogodzić go z literą. Bardzo też trafnie usiłowania te scharakteryzował znany publicysta Emil Girardin, pisząc, że nota p. Droun de Lhuys jest nowym dowodem prawdy talleyrandowskiego aksjomatu: „że mowa daną była człowiekowi, aby myśl swoją lepiej mógł ukrywać.”

Oświadczenie zaś generała La Marmora dowodzi zdaniem naszym, że w polityce nie nie znaczą teorie, a o ważności traktatów stanowią tylko korzyści jego. Gdyby Włochy w duchu konwencji znajdowały korzyść, odwoływałyby się do niego bez względu na literę; trzymając się zaś bezwzględnie tej ostatniej, uznawszy ją korzystną dla siebie.

Jaki cel i jakie znaczenie ma ogólne zebranie Rady Stanu Królestwa Polskiego otwarte w Warszawie 10go b. m., najlepiej dowodzi mała na pozór okoliczność. Hrabia Berg zgaił pierwsze posiedzenie mową francuską, a pismo urzędowe powtórzyło ją dosłownie w tymże języku. Na nie się tu nie przyda mówić: „że przekład choćby nawet najsumienniejszy, może zmienić cokolwiek znaczenie wyrażen”. Takiej skrupulatności żaden nawet najkrupalszy parlamentaryzm nie wymaga. Wszystkie mowy tronowe dają się we wszystkich dziennikach w przekładzie, a przecież mowie hr. Berga nie można przypisywać większego od tamtych znaczenia.

Szło więc o to, aby Europa z pierwszej ręki miała mowę, którą Namiesnik Królestwa Polskiego zgaił nominowany parlament warszawski; szło o to, aby się dowiedziała Europa, „że rząd Królestwa Polskiego powołany jest do odbudowania zachwianego gmachu, dla naprawy złego, jakie sama sobie Polska wyrządziła”.

Szło o to, aby Europa myślała, że ułożenie budżetu zawisło od Rady Stanu, że stan finansów jest pomyślny i tak dalej. Zgoła, szło o to, aby Le Nord powtarzając mowę hr. Berga w Paryżu, postawił ją jako dowód dalszych reform rosyjskich, aby powtórzyły za nim dzienniki polityce rosyjskiej oddane, że Królestwo Polskie używa instytucji narodowych, politycznych, prawnie konstytucyjnych.

A przecież owa mowa zagajająca hr. Berga w Radzie Stanu, gdzie zasiadają sprowadzeni ad hoc Rosyjanie i ci jeszcze urzędnicy Polacy, którzy dla chleba służby muszą; ów język francuski obok rosyjskiego wszędzie narzuconego, począwszy od biura do znaków kupieckich; ów budżet przedłożony „badaniom”, obok systematu milutynowskiego; owa pomyślność i legalność finansów obok samowoli służącej każdemu naczelnikowi powiatowemu w nakładaniu kontrybucji; blichtr liberalny obok okropnej rzeczywistości — coż to za straszna ironia!...

Lecz spodziewać się należy po tem wszystkim, co w dziennikach zagranicznych czytamy, że Europa nie potrzebuje komentarzy i złożyć się nie da: wie ona bowiem, że do owego złego, jakie sobie Polska sama wyrządziła, rząd rosyjski wielce się przyłożył.

KORRESPONDENCA CZASU.

Wiedeń 11 listopada.

— r. Na jtrzejsze otwarcie Rady państwa zbiera się zaledwie przypisana regulaminem liczbą członków, niezbędna do prawomocności uchwały; znaczą ich części przybydnie dopiero w poniedziałek na mowę tronową, albo dopiero we środę z powodu nrocystości sgo Leopolda patrona krajowego Dolnej Austrii. Zatem i rozprawy nad adresem nabiorą znaczenia zapewne dopiero pod koniec przyszłego tygodnia. O ile z dotychczasowych pogadek i porozumień się z posłami wności można, panuje między nimi nie małe rozprężenie zdań i planów. Brak ścisłej karności stronnictw, który oprócz frakcji polskiej, już w latach poprzednich we wszystkich frakcjach czuć się dawał, objawia się teraz jeszcze wydatniej. Oprócz organizacji stronnictw, również zbywa na wszelkim programie, tak że w głównejszych sprawach, jak np. w sprawie węgierskiej każdy znakomitszy poseł ma swoje własne osobiste zdanie. O tem, czy rzecz się polepszy w toku kadencji, czy uosobienie przeciwne rządowi, które dziś spozstrzegają się dają w przeważnej liczbie posłów, połączonych w końcu do wspólnego działania podług jednego ściśle określonego planu, trudno dziś powiedzieć. Co do mnie, nie mam nadziei, aby przyszedł do ściślejszego połączenia liberalnych żywiołów, a w takim razie pomimo całej wery w nacieraniu na ministerium, pomimo energicznego oporu i bystrości argumentów głównych mówców, opozycja nie przemoże ministerialnej koteryi, która w poleceniach ministra stanu ma ściśle określony program a w nim samym bieglego i wprawno parlamentarnego przewódcę. Tylko w sprawie finansowej odniesie może opozycja kilka pozornych zwycięstw, a p. Plener paś może ofiarą, aby pocieszyć opozycję, że i ona jeszcze coś działać może.

Kwestya zmniejszenia armii, która gdyby nie była nastąpiła konwencja francusko-włoska, byłaby może przybrała większe rozmiary, w skutek tejże konwencji i możliwych jej następstw nie będzie stanowić przedmiotu rozprawy.

Wrocław 10 listopada.

Prusy nie wyjdą wcześniej z Księstw nadel-

biańskich, dopóki pomiędzy niemi i Austrią nie przyjdzie do zupełnego porozumienia. Takim stanem nowym orzeczeniem Kreuzzeitung ośmiela się już w tej chwili odnieść plany polityki pruskiej co do krajów, które traktat pokoju dopiero co zawarły i jeszcze nieratyfikowany oddał w posiadanie Prus i Austrii. Czy to ma być groźba, przestrzegająca hr. Mensdorffa, że tylko w zgodzie z Prusami może Austria prowadzić skuteczną politykę w Niemczech? Zdaje się, że tak słowa powyższe trzeba rozumieć, bo w tym samym artykule Kreuzzeitung mówi z niezwykłą w jej ustach wagą o „opłakany stan państwa pomniejszych” (kleinstaatliche Misere), który gdyby miał być do Księstw przeniesiony, i z nich „połnocno-niemiecka Szwajcarya” utworzona, za taką cenę każdy alians byłby dla Prus za drogi; wedle zaś powszechnego mniemania hr. Mensdorff ma mieć zamiar oprócz nowego polityki Austrii w Niemczech na pomniejszych państwach i Bundestagu.

Kreuzzeitung nie wyjawia jeszcze, co Prusy z Księstwami myślą zrobić; dowodzi tylko: że jedyną normalną i legalną podstawą dalszych rokowań w sprawie Księstw jest art. 3 traktatu pokoju z Danią zawartego, przelewającego prawa korony duńskiej na Prusy i Austrię; że podstawa ta popienna być i przez Bundestag za taką uznana; że i kwestya prywatnych praw sukcesyjnych podstawy tej nie narusza, i że tylko porozumienia się Prus i Austrii potrzeba, aby sprawę Księstw stanowczo rozstrzygnąć, bez którego to porozumienia się ostatnie, uregulowanie jej musi na nieograniczony czas pozostać w zawieszeniu, a podstawa art. 3go traktatu być jedynym punktem wyjścia dla tymczasowego krajów tych zarządu.

Wyciągając ostateczny z tego zapatywania się wniosek, nie omylił się, twierdząc, że skoro Kreuzzeitung odpycha wszelką możebność zrobienia z Księstw zwycięzkiego drobnego państwa związkowego z całą tą „miszą”, która cechuje wszystkie inne, nie może mieć nie innego na myśli, jak chcieć połączyć mniej więcej ścisłym węzłem Księstwa z Prusami. Wszakże tej myśli sam rząd pruski nie wypiera się, skoro dąży otwarcie i jawnie do zapewnienia sobie dyplomatycznego, militarnego i marynarskiego naczelnictwa w Księstwach. Pasażerka on je już de facto w Sleszwiku; chce posiadać i w Holstynie przez wydalenie z niego wojska i zarządu związkowego. Posiada i de jure, przynajmniej tymczasowo, bo według prasy półurzędowej traktat pokoju jest jedyną obecnie podstawą prawną. Ale to posiadanie jest w połowie udziałem i Austrii. Chodzi tylko o to, aby się Austrii względem dalszych następstw jego z Prusami porozumiała, bo przypuszcza się, że obecny stan nie może wcale pozostać, i Austrii nie ma zamiaru podzielić się trwałymi z Prusami panowaniem nad Księstwami. Ale czy ma zamiar przyznać to panowanie wyłącznie Prusom? czy ma zamiar i chęć przyznać tylko ściślejszy związek Księstw z Prusami? Dotychczas godzi się o tem wątpić. Ale nie podobna Austrii uniknąć traktowania z Prusami o tych punktach. Traktowanie to już się rozpoczęło. Snać, że idzie po myśli gabinetu pruskiego, skoro organa inspirowane prasy tutejszej grożą pozostaniem Prus w Księstwach, jeżeli do porozumienia się nie przyjdzie.

Szczególna rzecz, że wśród takiego napięcia stosunków przyjaźni między oboma gabinetami Provinzial Corresp. na nowo zapewnia, że stosunek ten jest jak najserdeczniejszy, i że nie ma szansy możliwości, aby mógł być inny. Nie ulega też wątpliwości, że wojsko austriackie opuszcza Księstwa. Etopowa komenda austriacka przenosi się z Wrocławia do Dreznia, bo tamtejsze wojsko, będzie powracało, mając się przez zimę zatrzymać w Czechach. Trudno jednakże przypuścić, aby w Księstwach sama tylko załoga pruska pozostała i Austrii żadnego pułku swego w nich nie zatrzymała, zwłaszcza, że bynajmniej jeszcze rzecz nie zdecydowana, czy i wojsko związkowe dłużej w Holstynie zostanie lub nie?

Gazeta sleszka zamieściła we wczorajszym i dzisiejszym numerze artykuły wstępne o obecnym stanie sprawy sleszwicko-holsteńskiej, które trafnością poglądu nie więcej sięgają na siebie u waga, że są wprost przeciwne zapatywaniu się prasy feodalnej i ministerialnej. Gazeta ta twierdzi, że tylko zachowując charakter niemiecki, polityka pruska może liczyć na powodzenie. Dziś w niej charakter partykularno-pruski przeważa.

Paryż 9 listopada.

Dzisiejszy Constitutionnel zamieścił nowy list pisanym niby w Petersburgu a właściwie w Paryżu o polityce Rosji i o Polsec. List ten dziwi się, że podróż Cara do Nicei, podjęta jedynie dla zdrowia małżonki swej, tyle dała do mówienia. Mniemanemu korespondentowi Constitutionnela, nie dla próżnego drażnienia, lecz z miłości prawdy, odpowiedzieć można, że podróż Cara nie była tak niewinna, i że choćby nią była, stała się tak interesującą, że nawet ucząc. Powiem naprzód, że gdy Carowa udać się chciała do Szwajcaryi, legacja rosyjska w Bernie zażądała wydalenia Polaków, i że na to rząd szwajcarski nie przystał, ofiarując się tylko dać Czarowej eskortę z żandarmów. Powiem potem, że nadsłuchując się do Schwalbach, Car był źle zawiadomiony o usposobieniu Cesarza Napoleona. Chciał on sprowadzić Cesarza do Baden, naturalnie z poświęceniem sprawy polskiej, i tego nie otrzymał. Udać się z małżonką do Nicei, był on źle zawiadomiony o usposobieniu Francji. Pełny marzeń, a pewny, że Cesarzowi wypadnie go odwiedzić, Car zawarował, żeby nie było między nimi mowy o Polsec. Cesarz Napoleon dopełnił wszystkich praw gościnności monarszej, ale aż nadto dziś wiadomo, że Francya, wolna od względów dyplomatycznych, przyjęła Cara okrzykami: niech żyje Polska! Czołżąc Nicea jest kosmopolityczna, ludność pozostała milcząca. Był w Nicei jeden wychodząca polski i wydalenia jego zażądał orszak rosyjski. Rząd francuski wydał rokado, ale składka mieszkancom na niego, szczególniejsze ze strony Orleanistów, przerobiła się w rodzaj manifestacji. Napoleon III był oddawna przekonany, że sprawę polską mógł załatwić z Aleksandrem II, bez obrazy interesów Rosji. Przedstawił on stosowną kombinację, pracował nad nią, ale nie nie wskórał. Mógł on jeszcze raz sobie powie dzieć: „je me suis trompé”. Dla tego nie pojechał do Baden. Udał się do Nicei, ale po wahanu się popularności nie raz. Wiadomo aż nadto dziś, że się stało w Nicei. Cesarz Napoleon przybył wieczorem. Szambelanowie dwóch Cesarzów naradzili się zaraz, o której godzinie ma nastąpić wienie się. Oczuwali się na godzinę dziesiątą zrana. Napoleon III miał zrobić pierwszą wizytę, ale pięć minut przed dziesiątą zobaczył u siebie Cara. Rozmowa dwóch Cesarzów trwała 20 minut. Choć nie był jej przytomny, nie sądzą, aby w tak krótkim czasie mogła być ważna a nawet aby mogła być polityczna. Cesarzowie udali się potem do willi rosyjskiej. Tam Napoleon III zabawił tylko 20 minut w przytomności całego dworu, i jak o tem zawiadomilem w ostatnim liście, mówił o rzeczach potocznych. Na obiedzie byli orszaki dwóch Cesarzów, rozmowa więc polityczna była niepodobna. Cesarz Napoleon wyszedł z willi zaraz po obiedzie, a w teatrze siedząc obok Cara, okazał się tak ostentacyjnie milczącym, że zażenował rosyjskiego monarchę i obudził uwagę całej sali. Car nie był z Cesarzem ani w Villafrańca ani w Talonie, i opuścił Francję, unikając nowych okrzyków. Przez Lyon przejechał w nocy.

Patriczka była, że podróż Cara do Nicei da komu należy pole do namysłu i że posłuży za naukę; Rosyi ona na nie się nie przyda. Rosya pójdzie dalej torem zabójczym i barbarzyńskim, odrzucając wszelkie kombinacje. Ale komu powinna posłużyć za naukę, to party rosyjskiej w rządzie francuskim i we Francji, tej party, która wywołała rosyjskie adresa dwóch Izb, która mieniła Rosję demokratyczną, która wzywała do przemierzania z Rosją, a która nazywała do swych celów dzienników La France, Presse, Nation i jeżeli nie artykułów to korespondencji Constitutionnela. La France widzi dziś z Inwaldia, jak Rosya przyjmuje jej nimzi. Co do Napoleona III, okoliczności, które wymienilem, oczyszczają go z zarzutów. W sprawie polskiej Cesarz pokazał się gorliwym negocjatorem, z interesem negocjacyi pokazał się pojednawczym i względny dla Rosji, a z okazji podróży Cara do Nicei pokazał się godnie. Można wnosić, że gdyby nie natarczawa opozycja party rosyjskiej, baczniejszą na swe dobre mienie i lekającej się wszelkiej ryzyki, Napoleon III mógł być ocalić Polskę roku 1862. W tej chwili zamyka się on w milczeniu, które nie wiem, czy bardzo przerwie mowa tronowa.

Czego dziś może życzyć sobie tylko Polska ze strony Francji, to chronienia się szkalowań których dopuszcza się Constitutionnel w korespondencyach. Polska pragnęła reformy włoskiej, ale nie takiej, która prowadzi do zwolnycjonizowania i wynarodowienia. Korespondent Constitutionnela, odpowiadając widać na artykuł Opinion Nationale, chce aby Polska stała się Alzacyą rosyjską. Ale czy na to pozwoliłaby historia. Pomijając już historię, ale pytam się czy geografia Polski i Rosji nie są zupełnie różne i czy tych różnic nie oznaczają sami pisarze rosyjscy?

Król Belgijski jechał bardzo wolno do Nicei i przejeżdżał w Marsylii z tydzień. W Nicei nie widział Cara lecz tylko Carową. Jest on dziś w Paryżu, gdzie się znajduje od wczoraj syn jego najstarszy ks. Brabanccki, słaby na piersi i jadący dla tego do Egiptu.

O wyjeździe barona Talleyranda do Petersburga nie nie mówię. Bar. Badberg jest jeszcze w Nicei, i ma tu przybyć dopiero w końcu miesiąca, w chwili kiedy będzie zapewne zaproszony do Compiegne. Jutro jedzie z żoną do Compiegne ks. Napoleon.

Po dokumentach ogłoszonych w Monitorze a wyjaśniających znaczenie traktatu z d. 15 września, mamy depesze jen. La Marmora. Depesza ta jest w duchu polityki francuskiej, choć zawiera jeszcze mały kruczek. Mamy nadto mowę p. Visconti-Venosta, mowę dobrą, zachęcającą Włochy i Francję do szczerzego wykonania traktatu. P. Visconti-Venosta rzekł, że w traktacie z d. 15 września tak Francya jak Włochy zawarowały sobie wolność postępowania; ale każdy spostrzegł, że wolność postępowania Włoch będzie dingo zależną od Francji. P. Droun de Lhuys wywołał eksplikacyę gabinetu turyńskiego podczas podróży Cesarza do Nicei. Znaję geniusz i namietność Włoch a nadto trudność położenia gabinetu turyńskiego, Cesarz nie miał być bardzo rad z tego, i za powrotem eksplikacyę co prędzej zakończył. Panje przekonane, że parlament turyński potwierdzi traktat i ułatwi prędkie przeniesienie stolicy. Jaki jest cel tego traktatu pod względem europejskim? tego dotąd nikt nie wie. Każdy tylko widzi, że traktat jest obosiecznym.

O usposobieniu Papieża względem traktatu z d. 15 września nie piszę, Czas bowiem ma korespondenta w Rzymie.

Monde, organ rzymski, pisze dobrze o księciu Knie i pokłada na jego radach nadzieję. Chwali on księcia za założenie seminarium katolickiego w Jassach. W wieku XVI, Rumunia, służąc Rosji teologicznie i politycznie, zaszkodziła nie mało Polsec. Dziś widzi ona, że Rosya jest najpierwszą jej nieprzyjaciółką.

P. Fazy został niewinny przez sąd szwajcarski i wrócił do Genewy. Sprawa jego wykazała ogromne namietności tak zwanego patrycyatu genewskiego, silnego nawet w Paryżu i wpływającego na wiele dzienników.

Po podpisaniu pokoju w Wiedniu, nadchodzi termin ustalenia sukcesji tronu w Sleszwiku. Dzisiejszy Constitutionnel żartuje z wrosczeń ks. Oldenburskiego. Francya ma w Sleszwiku dwa interesa. Chce ona, aby Sleszwik nie dostał się Prusom (chyba gdyby mogła być przeprowadzoną kombinacyą, o której na początku listu wspominałem), i aby o następcę zawyrokowały same księstwa, pewna, że wtedy Sleszwik i Holstyn dostaną się ks. Augustenburgowi i Tryjadzie.

Od odwiedzenia Aleksandra II mamy trochę kłopotliwych. Nigdy we Francji zima nie była tak wczesna. W polityce panuje zupełna cisza, ale jest ona tylko pozorną. Sfery polityczne bardzo się nią trudnią, ledzi cicho i z powagą, sytnacya bowiem Europy jest ciągle bardzo napiętą. Francya czeka przedewszystkiem na skóczenie z Al-gierem.

P. Ludwik Beaufils ogłosił powieść pod tytułem „Une fille de neige.” Jest to historia Polki na Sybirze.

Dziennik Nation, platny przez Rosją, upada. Na zdaniem interesowanych tak nalożył nań sekwestr.

Wiedeń 11 listopada. Wiener Ztg ogłasza: Cesarz Jmć zgaił uroczyste następującą kadencją Rady państwa w poniedziałek 14go listopada

Opis literacko-artystyczny.

KAUKAZ

POWIEŚĆ PRAWDZIWA
przez J. GORDONA *).

XVI.

Powieść o Sunguli-hanie. Uwagi nad poezją wschodnią.

Rzadko zdarzało mi się na Kaukazie słyszeć podanie, coby nosiło rzeczywisty charakter legendy. Powieść, którą przypadkowo usłyszałem w Bacie, godniejsza jest pod tym względem uwagi, aniżeli wiele innych opowiadań czerekieckich. Jestto tradycja o Sunguli-hanie. Choć człowiek obarczony dolegliwościami, choć dusza jego cierpi, nie może przecież odwrócić ucha od wspomnień przeszłości: tyle one zwykle

mają dla nas powab! Udawaj się z przyjaciółmi G... na przedmieście Baki, — ja, w celu odwiedzenia ranionego Kuleka, — on, aby obaczyć ulubioną klacz swoją zwana bibisz — z wniściem do karczmy zjawił się przed nami derwisz, a powitał nas zwyczajnem „sellam allejkim!” zmusił do odpowiedzi „allejkim sellam!” a następnie do słuchania co nam prawić zacznie. Derwisz, ów koczujący piewca, postawił długi swój kij w kącie, wydobyl z płóciennego torby kilka owoców i częstował nas, mówiąc: — Chcecie moi przyjaciele dowiedzieć się o tem, o czemżeś w życiu swoim nie słyszeł i o czem bardzo mało komu wiadomo? Złóście mi po srebrnym pieniążku, a odkryję wam tę wielką tajemnicę.

Wyznaję, że zrazu niecierkawy byłem słuchać owej wielkiej tajemnicy; myśl moja była zajęta czem innem; z resztą, nie miałem bynajmniej o choty tracić pieniędzy na dowiedzenie się jakiejś cudownej powiastki, odrzucanej ze starych ksiąg arabskich pozostałych po upadku Kalifów, lub też jakiegoś na przedce skomponowanego kłamstwa, w czem derwisz celują. Już wstawiałem, aby odejść, gdy brzęk dwulotówki rzuczonej hojną ręką mego przyjaciela na talerzyk podany przez derwisza, zatrzymał mnie w karczmarce. Derwisz skłoniwszy się rozpoczął w te słowa:

„Była gwiazda, która jasno i uroczko świeciła, dopóki na czystym niebios sklepieniu spoczywała. Przeleciała drogą niebieskich obszarów i zachciała jaśnieć na ziemi jak jaśniała na niebie.

„Lecz czy widzieliście kiedy spadające gwiazdy? Stają się one błędnymi oguikami, skoro dotkną bagnistej kalnizy...”

„Był człowiek mroźny, rozumny i męzny, który zdradzał nadziemską wielkość swoją blaskiem dwóch gwiazd tryskających promienie mądrości, gdyby sny soneczne, z pod wyniosłego i szlachetnego czoła.

„Baka zawiążeza mu ostatnie chwile niepodległości, a świat podziwiał w nim postać, która okryła w dziejach wieńcem chwały bohaterów Kan-kazu.

„Kiedy to miało miejsce? — nie potrzebuję wam mówić. Wielkie czyny i znakomite zdarzenia obejmują jak wieczność, chwile następujących po sobie pokoleń rodu ludzkiego.

„Postuchajcie dalej bracia moi: „Skwar słońca dopiekał na pustyni, osuszał zwiędłe latoroście, źródła i strumienie, podobnie jak boleść wysusza przed zgonem lżę konającą z zawiędzonej miłości dziewczynę...”

„Uragan, duszący i zabójczy wichrzył, rozpo-czał swe harce. Toczył się kłęby gorącego piasku za uciekającą karawaną, piętrzyła się sucha nawałnica piekielnej zawici.

„Ile sił starczyło w koniach, wielbłędach i wędrownach, wydobywali się z siebie dla wspólnego ratunku. Grzęziły po piaszczystym oceanie, krew przyskała z nozdrzy zwierzęcych, a z ust jeźdźców wydobywały się błagalne wywania litości Al-laha...”

„Zrodzonym uraganem pędził na wyścigi rycearz zaklęty.

„Jego skrzydlaty rumak zdał się na wolę wiatrów. Niczem były dla niego wędzida. Przebiegał tobie potpieńcowi umrzeć nie wolno... nie zasłużył na śmierć czynami żywota!

„Rycearz obejrzał się na przeszłość i zadrzał z przestachu.

„Skrzydlaty koń nie folgował biegu. „Część karawany pozostała w tyle, zaiajana jej reszta zdążyła jeszcze.

„Ale otóż omdlewająca biologia na wielbłądzie wypuszcza z wietkiego burzona swoje niemowle. Dzieci padła na ziemię, karawana rusza dalej. Allah wie co się z nią stało. Znikła w odmetach tamann.

„Zaklęty rycearz schyla się z wysileniem, chwytając za pieluszki poronzone dziecię, tuli je do łona i wypredza wszystkich.

„Wpina w szatańskie boki bieguna ostrokończyste żelaza, przebiega nieznierne przestrzenie; — ale dziecina słabnie mu w objęciach, spieczona wargi jej zamieniają się w węgiel.

„Rycearz nie miał krwi, nie miał łyż, żeby nią otrzeźwić niemowlę. Głucha bezbrzeżna puszcza rozciągała się do kół. Nie widać było żadnej istoty ludzkiej, coby mogła przyjąć w pomoc małutkiem — nie było kryjnicy, w którejby mógł go zaurzyć rozpaczony rycearz.

„Boleść targła jego wnętrzość.

„Wtem straszliwie jak huk grzmotów, przeraźliwsze niż łomot walącego się sklepienia, rozległy się w dali odgłosy rozbarzanych żywiołów, które zdawały się gruchotać w posadach.

„Potem ustąpiły nagle świsły i wycia zawieruchy, cisza nastąpiła zupełna — uragan się udochruchai i do snu ukłosał.

„Krwawa łna gorzał zachód na niebie, lecz ostatni promyk słońca żegnającego to morze bezwodne miał pożgnąć dziecinę na zawsze, potępieca zostawił bez nadziei...”

„Niespodzianie napotyka on założenie ryczącą łwicę. Nurzała ona paszczę w rozpalonym piasku obok uduszonych swych szczeniąt.

„Z zachodzącym słońcem przeznaczeniem potępieca było zapaść się w nieznane otchłanie na męki i katusze. Zmieszony powierzył pustyni ofiarę, którą naprzód usiłował jej wydrzeć, naciągając

*) Patrz Nr 120, 121, 126, 127, 128, 132, 137, 140, 141, 145, 149, 150, 152, 155, 156, 157, 163, 167, 185 i 186.

o 11ej godzinie przed południem, w wielkiej sali ceremonialnej cesarskiego Zamku.

Postanowieniem z 30go października r. b. Cesarz Jmć pozwolił e. k. radcy nadwornemu i ministrowi w ministerstwie cesarskiego domu i spraw zagranicznych baronowi Franciszkowi Menssenbergowi przyjąć i nosić królewsko-pruski order orla czerwonego drugiej klasy z gwiazdą, a e. k. radcy nadwornemu i ministrowi baronowi Rogerowi Aldenburgowi ten sam order drugiej klasy.

Postanowieniem z 6go listopada r. b. pozwolił Cesarz Jmć hrabinie Aleksandrze Mensdorff-Pouilly z domu hrabinie Dietrichsteinównie przyjąć i nosić krzyż honorowy rzymskiego zakonu św. Jany.

Postanowieniem z 27go października r. b. nadał Cesarz Jmć opróżnione w ministerstwie skarbu posady radców ministerialnych: radcy ministerialnego byłego ministerstwa handlu Drowi Ferdynandowi Gobbi, radcy ministerialnego byłego ministerstwa spraw wewnętrznych Edwardowi Lackenbacherowi, radcy sekcijnemu i tytularnemu radcy ministerialnemu baronowi Franciszkowi Sommaradzie, tudzież radcom sekcijnym tegoż ministerstwa Józefowi Edwardowi Steinitzowi, baronowi Gotthardowi Buschmannowi i Józefowi Sommerowi.

Temże samem postanowieniem nadał opróżnione w ministerstwie skarbu posady radców sekcyjnych: radcy sekcijnemu byłego ministerstwa handlu Drowi Gustawowi Hoffenowi nadając mu za razem bezwzględnie tytuł i charakter radcy ministerialnego, dyrektora górnictwa i żup w Hall radcy sekcijnemu Franciszkowi Schwindowi, sekretarzowi ministerialnemu i tytularnemu sekcijnemu radcy w ministerstwie skarbu hr. Gustawowi Wilczkowi, sekretarzowi ministerialnemu tegoż ministerstwa Aloizemu Stiebkowskiemu i Ludwиковi Greisingerowi, radcy skarbowemu Józefowi Kurewici, wreszcie sekretarzowi ministerialnemu baronowi Rudolfowi Friedenfelsovi i Rudolfowi Salzmanowi von Bienenfeld.

O zajęciu w Friuliście podaje urzędowa *Gazetta di Venezia* następującą najwęższą wiadomość:

„Zbrojny oddział, który się schronił w górach friulijskich, a o którym od kilku dni nie miało żadnej wiadomości, był 6go b. m. na górze Ranth, w pobliżu góry Castello. Spostrzegł go patrol polany na zwidy. Zgóry rzeczonej dał ów oddział kilka strzałów, a potem cisnął na patrol kamieniami, które poraniły kilku żołnierzy, poczem ów oddział znikł, tak, że go nie można było schwycić. Nie wiadomo, czy to był ten sam oddział, który najazutrz o świcie ukazał się w Wenzone, wielkiej wsi powyżej Ospedaletto na gósciniec pontebalskim prowadzącym do Karyntyi, a zabrawszy przemocą konie pocztowe, cofnął się ku Karyntyi, czy też, a co jest prawdopodobniejsze, oddział inny. Z Udiny wysłano natychmiast wojsko, jakie miało pod ręką, w pogon za owym oddziałem, aby go wpędzić w koło utworzone przez wojsko, porożstawiane po górach zaraz po pierwszym ukazaniu się zbrojnych.

Generalny korespondent podaje w liście z Wenecyi z dnia 6go b. m. następujący szczegół:

„W nocy z 21go na 22gi października spotkał patrol, składający się z tak zwanego gefreitra i dwu prostych żołnierzy pułku piechoty Arcyca. Leopolda, na drodze z Ponti do Monzambano (ostatnie miejsce leży już na terytorium sardyńskim) jeszcze w obrębie warowni Peschierkiej po tamtej stronie rzeki Mincio uzbójną bandę, której jednak w ciemności nie można było poznać, skądby była. Banda dała kilka strzałów na patrol, który na nie odpowiedział. Przebiegający się, że ma do czynienia z nieprzyjacielem znaczną liczbę, było bowiem w owej bandzie ze 20 ludzi, patrol cofnął się w kierunku mostu na Rodeone małym strumyku, 70 kroków od Ponti, gdzie znów wymieniło kilka strzałów z bandą postępującą za cofającym się patroliem. Zdaje się, że na lewem skrzydle bandy znajdował się tyle jeszcze jeden oddział, gdyż i z tej strony padły kilka razy strzały. Ale kiedy patrol zajął stanowisko nad strumikiem, oczekując pomocy od załogi w Ponti, napastnicy cofnęli się najspieszniej do Monzambano i uknuli za granicę, za nim zdołano ich dościgać. Być może, że śmiarki te były to gwardziści narodowi z Monzambano. Dalszego znaczenia, dodaje *General Correspondent*, nie ma to zdarzenia.

Przed niejakim czasem praska *Politik* umieściła artykuł wstępny opatrzony napisem „wilk w owczej skórce“. Numer, w którym artykuł ów się znajdował, nie doszedł do rąk czytelników, bo prokuratora zawczasu nakazała skonfiskować edycję, a właścicielowi i odpowiedzialnemu redaktorowi *Politik* p. Skrejszowskiemu wytoczyła proces o przestępstwo podburzania z §. 300 k. k. Pierwsza i druga instancja uznały jednomyślnie, że wyrokami oskarżonego winnym i skazałym na karę 14 dni aresztu obustronnego postem i na grzywny.

P. Skrejszowski wniósł prośbę do sądu najwyższego o nadzwyczajną rewizję akt swej sprawy; gdy atoli już od lat pięciu nie było przykładu,

aby sąd najwyższy zrobił był użytek z przysługującego mu prawa nadzwyczajnej rewizji w sprawach drukowych, przeto nie spodziewano się wcale zmiany wyroku w najwyższej instancji. Tymczasem inaczej się stało: sąd najwyższy przychylił się do prośby p. Skrejszowskiego, akta sprawy jego poddał nadzwyczajnej rewizji, w następstwie której wyrok dwóch pierwszych instancji w Przadzie zniósł i p. Skrejszowskiego uznano niewinnym zarzucanej mu czynności karygodnej. Sam fakt przychylenia się sądu najwyższego do prośby oskarżonego tak sprzeczny z dotychczasową praktyką w sprawach drukowych, zwrócił uwagę na proces praskiego dziennika, a niektóre nawet gazety wiedeńskie przypisywały temu faktowi doniosłość wielkiej wagi. Zdaje nam się, iż ważniejszą rzeczą niż fakt przychylenia się do prośby o rewizję, nie krepując wcale postępowania sądu najw. w przyszłości, są motywy wyroku, które *Politik* na czele swego dziennika z 8go b. m. w całej osnowie przywodzi. Z motywów owego wyroku podajemy poniżej jeden ustęp, który wyraża wypowiadając zaprzetywanie się najwyższej instancji sądowej w monarchii na stanowisko dziennikowe w państwie konstytucyjnym, zaprzetywanie, którego organa sądownictwa austriackiego nie wszędzie może podzielać.

„Za daleko się posunęto“ brzmi ów następ wspomnianych motywów — „gdyby w każdej już paginie środków przez rząd użytych dopatrywać się miało podburzania przeciw organom rządowym, gdyż w takim razie dałenniki opozycyjne nie mogłyby wcale istnieć. Do istoty czynu przestępstwa z §. 300 k. k. należy, aby zamiar podburzania przeciw władzom rządowym i pojedynczym jego organom, był jasnym, wybitnie wypowiadającym, a same domysły tego co autor zamierzał wypowiedzieć, nie wystarczają do ustanowienia istoty czynu, tak jak karygodność artykułu nie może być wynioskowana z pojmosowania treści w sposób dowolny, lecz musi być oparta na jej zrozumieniu nieomyślnie i bezwzględnie trafnie.“

O dalszym przebiegu obrad komisji zajmującej się projektem do reformy kodeksu karnego dowiaduje się *O.-D.-Post* co następuje: Zbrodnia pojedynku zajęła cały szereg posiedzeń i wywołała wręcz przeciwnie opinie, które po długich dopiero rozprawach do następstw nakłoniono. Zgodzono się w sprzeczności z dotychczasowym kodeksem karnym przy określeniu pojęcia karygodnej czynności pojedynku, iż do istnienia tej zbrodni warunkiem jest istotny, aby pojedynek odbył się według umówionych lub też zwyczajem nakazanych reguł; zaczęto napad niepodziwiany, bójka, obustronne starcie dwóch osób bez uwagi na przepisy, wykluczone zostały od względniejszego traktowania, na które zasługiwał pojedynek. Zatrzymano jednak postanowienie teraźniejszego kodeksu, iż wyzwanie i stawienie się na plac boju jest karygodnym; natomiast wykluczono z dziedziny czynności karygodnych przyjęcie wyzwania, względnie, iż takowe nieraz jest nakazane regułami, gdyż nie rzadko zapobiega gorszym skutkom, a nie prowadzi koniecznie do pojedynku, ale owszem pojedynkowi czyni możebnym aż do chwili stawienia się na plac boju. Najwyższe rozprawy wywołała kwestja karygodności współpójki i wypadki bezkarności pojedynku. Co do współpójki zgodzono się, iż ogólny przepis prawa o współpójce nie może tu obowiązować, lecz do ustanowienia zbrodni współpójki przy pojedyńkach wymaganiem być winno pewne wyrażenie określone postępowanie; zgodzono się więc, iż ze współdziałających przy pojedynku ci tylko mają podlegać karze, którzy przychylią się do wyzwania w sposób w § 5 k. k. wskazany, zachęcając do przyjęcia ostrzejszych warunków pojedynku, podlegają do dalszego prowadzenia walki, lub wreszcie tamją pogodzenie. Bezkarności pojedynku według uchwały komisji winna mieć miejsce: w razie zaniechania pojedynku przed rozpoczęciem walki, lub też w razie cofnięcia wyzwania, a to nianowicie dla wszystkich współwinnych. Większość komisji przychyliła się dalej do zdania, iż pojedynek nie tylko, jak dotychczas, musi być kwalifikowany jako zbrodnia, lecz także może być kwalifikowany jako przestępstwo. Jeżeli jest zbrodnia, pociąga za sobą karę więzienia od lat 20 do 6 miesięcy w miarę następstw pojedynku wyraźnie jest prawo określone; jeżeli zaś pojedynek jest przestępstwem, pociąga za sobą karę aresztu od 6 miesięcy do 1 roku.

Natomiast uznano tych, którzy z nikczemnych pobudek wyzwanie przyprowadzają do skutku lub też z takichże pobudek pogodzenie tamują, za winnych innej zbrodni nieznanej w dotychczasowym kodeksie karnym, którą nazwano „znieuleniem do pojedynku“. Kara za to zbrodnie, której długość stosuje się do następstw z pojedynku, odsiadującą być ma w domu poprawy.

Szczególną uwagę poświęciła komisja tak zwanemu amerykańskiemu pojedynkowi, który w najnowszych czasach nie rzadko się ponawia. Referent czynił wniosek, aby pojedynek amerykański traktować jako morderstwo lub zabójstwo. Nie zgodzono się wprawdzie na ten wniosek, lecz większość komisji zgodziła się, aby użnać za zbro-

dnę pewien sposób zniewalania do samobójstwa, który według dotychczasowego kodeksu uchodził bezkarnie. Przyjęto więc nowy rodzaj zbrodni, tj. „zbrodnię zniewalania do samobójstwa“, która może być ma miejsce, skoro skutkiem umowy między dwiema osobami jedna z nich w razie nastąpienia pewnej ewentualności podejmuje się popełnić samobójstwo. Gdy więc ewentualność umówiona nastąpi, osoba, której nie wypadło z losu samobójstwo, staje się winną wspomnianej zbrodni i podlega karze w domu poprawy, jeżeli druga strona nie zwołała z zobowiązania, zanim zwierzchność do-wiedziała się o wypadku.

Królestwo Polskie.

Dnia 10go listopada w południe hr. Berg, Namiestnik Królestwa Polskiego zagał wyzywać ogólnie zebranie Rady stanu w Zamku królewskim następującą mową w języku francuskim:

„Witając Was, panowie, zwracam z zadowoleniem naszą uwagę na postęgi, jakie zaszły w uspokojeniu tego kraju od ostatniego naszego zebrania. Uznając w całości tę prawdę, nie powinniśmy tśnić przed sobą ważności prac, jakie nas czekają. Rozległe sprzysiężenie i nękanie powstańców targęły się na pomyślność wszystkich klas mieszkających. Obecny rząd Królestwa polowego jest do odbudowania zachwianego gmachu, aby naprawić zło, jakie Polska sama sobie wyrządziła. Należy nam przekształcić wszystkie gałęzie administracji. Wzywam Was do tego, poczynając od rozbioru budżetu na rok 1865. Z zadowoleniem spostrzegacie, że zarząd tego kraju należy do li-czytych w Europie, które doznają najmniej kłopotów finansowych, pomimo strat i nadzwyczajnych wydatków w latach 1863 i 1864. Mam pewną nadzieję, że się nam uda w bardzo krótkim przeciągu czasu doprowadzić nasze finanse do stanu zadawalającego, i że z równem powodzeniem pracować będziemy we wszystkich innych gałęziach administracji.“

Wszystko, cokolwiek się dzieje pod rządem rosyjskim, jest wypływem tylko nieograniczonej woli, nie zaś prawa. *Gazeta krakowska* donosi, iż jakiś żyd nazwiskiem Przepiórka zrujnował wielu mieszczan i wszedł na hipotekę wielu domów w Warszawie z pozornie należytymi. Zdaje się, że Przepiórka jest prostym lichwiarzem, jaki gdzieindziej, gdzie jeszcze lichwa ulega karze, byłby prosto pozwany sądownie i proces o lichwę toczyłby się zwykłą drogą kryminalną, a proces o pozorne prenotacje hipoteczne poszedłby drogą cywilną. W Warszawie zaś inaczej się dzieje. Tam wdał się namiestnik, namiestnik kazał Przepiórkę aresztować, namiestnik wyznaczył myślną komisję śledczą, i zapewne namiestnik wyda lub przynajmniej potwierdzi wyrok. Brakuje tylko jeszcze, aby namiestnik osobiście ukarał skazanego. I na co się to zdawało mówić o reformach, reorganizacjach, tam, gdzie niedokładniej urzędowe były i po części są jeszcze magistratury?

Słychać, że naczelny polemiczaster Królestwa generał Trepow ma zostać dyrektorem, to jest, ministrem spraw wewnętrznych i duchownych, a dyrektorem dzisiejszy książę Czernski idzie na minister sekretarza stanu Królestwa Polskiego do Petersburga.

Pamiętnem jest, jak na inasynację Milatyna puszczono wieść o zlym stanie Towarzystwa kredytowego ziemskiego, i przed sprawdzeniem go jeszcze, urzędowo ogłoszono niemal bankructwo jego i opieczęgowano jego biura. Komisja wyznaczona dla sprawdzenia stanu kas i ksiąg Towarzystwa przekonała się w krótkim przeciągu czasu o mylności tego twierdzenia, a sprawozdanie jej obszerne w trzech grubych zeszytach ogłoszono, z których trzeci wyszedł przed parą dniami, złożyło dostateczne dowody pomyślnego stanu tej instytucji. Komisję składali generałowie rosyjscy Gecewicz i Oppermann, i najzaufaniejsze rządowi rosyjskiemu osoby. Ostatni zeszyt tego sprawozdania zajmuje się wykazaniem, iż pożyczki w ostatnich dwóch latach nie tylko się powiększały, lecz znaczenie się zmniejszały, a to tak dalece, iż od r. 1861 do 1864 zeszyły w stosunku jak 11 do 2.

Trzynasty okólnik komitetu urządzającego brzmi:

Komitet urządzający zgodnie ze zdaniem oddzielnej komisji do uregulowania podatków stałych w Królestwie Polskiem, postanowił:

1) Zawiesić pobór zaległości podatków ofiary za czas od dnia 15 (15) kwietnia r. b. do dnia 1go stycznia 1865 r. jakoteż pobór takiej części rzeczonożonego podatku za rok 1865 jaka przypadła będzie po datę wprowadzenia w wykonanie przygotowanego się obecnie rozkładu tegoż podatku,

tym właścicielom ziemskim, którzy z ogólnej rozległości należących do nich gruntów podatkiem obłożonych, utracili na rzecz włościan połowę przestrzeni, lub większą nawet część, nie włączając w to lasów.

2) Zawieszenia te mają być dopuszczane w następującym stosunku:

a) zawieszenie poboru podatku ofiary; tymwłaścicielom ziemskim, którzy utracili pół lub więcej do 3/4 swych gruntów.

b) trzy czwarte tegoż podatku: tymwłaścicielom ziemskim, którzy utracili 1/4 lub więcej ziemi, i c) całego podatku: tymwłaścicielom, którzy na korzyść włościan oddali całą przestrzeń gruntu opodatkowanego.

3) Dla zapewnienia regularnego biegu operacji likwidacyjnej, przyjmując się za prawo, że jeżeli właściciel ziemski, który doznał powyższej ulgi w opłacie podatku ofiary nie przedstawi do dnia 1 (13) czerwca 1865 r. projektu likwidacyjnego co do swego majątku, w takim razie utraci prawo do dalszej ulgi w opłacie pomienionego podatku.

4) Na pokrycie zawieszonych właścicielom ziemskiemu zaległości podatku ofiary za rok 1864, zatrzymać należy kupony od listów likwidacyjnych na sumę odpowiadającą zawieszonym w poborze zaległości; a zawieszony podatek ofiary za rok 1865 odzyskany zostanie przez rozkład ofiary na wszystkich kontrybucyjach, podług nowej obecnie układającej się ustawy o tym podatku.

5) Upoważnić rządy gubernialne do zawieszenia w poborze zaległości i rat bieżących podatku ofiary tymwłaścicielom ziemskim, którzy żądają zawieszenia, przy złożeniu dowodów właściwych, jako wykazana przez nich ilość gruntów własnością ich będąca, rzeczywiście przeszła w posiadanie włościan, zaś komisja skarbu wyda w tej mierze rządowi gubernialnym stosowną instrukcję.

6) Zawieszać podymne łącznie z opłatą szarwarkową tymwłaścicielom ziemskim, którzy połowę lub więcej dymów uważanych za dworskie utracili na rzecz włościan, i w takim razie zawieszać im podatek powyższy przypadający z całej ilości domów przeszłych na własność włościan. Termin od którego mogą być zawieszane w poborze zaległości podatku podymnego, przypadającego z tych domów nie może być wcześniej, niż od pierwszego terminu poborowego tegoż podatku przypadającego po oddaniu tych domów na własność włościan.

7) Upoważnić naczelników powiatowych do zawieszania zaległości z roku 1864 i rat bieżących r. 1865 podatku podymnego z szarwarkiem tymwłaścicielom ziemskim, którzy zaniosą o to prośby z dołączeniem kopii decyzji, jakie wydane im zostały przy przejściu domów na własność włościan przez komisje włościańskie lub komisarzy rewizyjnych; przyczem jeżeli kopia wydana została z decyzji komisarzy, w takim razie powinna być opatrzona poświadczaniem komisji, że decyzja powyższa ma moc obowiązującą. Umarzanie zaś tych zawieszonych podatków, dopełniać będzie komisja rządowa przychodów i skarbu, na mocy ostatecznie zatwierdzonych tabel likwidacyjnych.

Powyższe postanowienia komitetu urządzającego zakomunikować dyrektorowi głównemu prezydującemu w komisji rządowej przychodów i skarbu w wypisie z protokołu obecnego posiedzenia i podać je do powszechnej wiadomości przez ogłoszenie w *Dienniku Warszawskim*.

Rosya.

W Nrze 207 donosi *Inwalid rosyjski* o podrocznym w mieście Rostowie na Donie, liście następującej treści: „Strzeżcie się, miasto Rostów na Donie na popiół spalonym będzie, podpalenem zostanie z czterech stron od domów bogatych począwszy. Przyjechali po to ci majstrowie, którzy podpaliłi Nowoczerkask, w tym miesiącu sierpnia miasto z pewnością na popiół zgorzeje! Pisał B... (dalej niebadanego znaczenia liter) tw. k. m.“ Mimo wszelkich ostrożności ze strony miasta i oberpoliemajstra, d. 14 sierpnia o godzinie 11 rano podpalono dom obywatela Aleksieja Czernuszenki, a 17go sierpnia znaleziono znów w ogrodzie miejskim piśmienną przestrożę w tych słowach: „Panowie policjauci! Jakiekolwiek przedsięwzięcie środki przeciw pożarowi, miasto w każdym razie podpalimy. Nas jest 50. Strzeżcie się!“ Policja nie nie wykryła, a miasto w ciągu nocy przetrzecha. Ludność rzeczy spakowane ma na wozach i śpi pod gołym niebem. Pięć razy po tych listach paliło się, ale ogień czuwająca ludność szybko ugasiła.

Włodzimierz Trueller, lat 21, junkier, w służbie marynarki, wyrokem sądu morskogo generał-antydortu, skazany został na pozbawienie godności wojskowej, praw stanu, a nadto na 10 lat do ciężkich robót (katongi) w twierdzach, za rozszerzanie [drukowanych] za granicę podburzających odezów między tak zwanymi „niższymi czynnami“ fregaty „Oleg“. U Trueller'a miano znaleźć przy rewizji *Kotokola*.

Wanderer podaje z Drezna wiadomość o nadziele tamże nocie gabinetu petersburskiego, o nadziele w najwyższych sferach saskiego dworu zrobiła wielkie wrażenie. Nota rzeczona sięga w rok przeszły i rozwodzi się nad tem, że polski komisarz Jackowski, działający z polecenia rządu narodowego w Saksonii, znalazł tam dość przychylności. Pomimo bardzo stanowczych wyjaśnień — powiada nota — których ze strony rosyjskiej dostrzeżono gabinetowi saskiemu o istnieniu tego rodzaju prywatnych wiechren, gabinet drezdeński przeciw nie dał dworowi petersburskiemu żad-

go wyjaśnienia, chociaż tenże gabinet w skutek kroków wysłanego umyślnie w tym celu generała Kotzebego dostał w swe ręce papiery, znalezione podczas rewizji odbytej w pewnym domu w saskim miasteczku w drukarni tajnej, a dotyczące się popieranych polskich usiłowań. Generał Kotzebne dostał treść listów prywatnie od jakiegoś saskiego urzędnika, a na reklamacje generała zaniechane do p. Bensta, minister saski nie dał stanowczej odpowiedzi. Ostatnie zmianki noty zawierają „zycziwą radę“ oddalenia p. Bensta, poczem i po odebraniu egzemplary saskiemu konsulowi w Warszawie, zaniechanoby sprawy.

Włochy.

Depesza generała La Marmory, o której nadmieniliśmy w przeglądzie dziennika naszego, brzmi następująco według *Gazety urzędowej włoskiej*:

„JE. generał La Marmora przez rady i minister spraw zagranicznych do kaw. Nigry posła włoskiego w Faryżu.“

Turyn 7 listopada 1864 r.

Panie Ambasadorze! Twoja depesza telegraficzna z 1 listopada, której ośnowę potwierdził JC. Mość zestawia wzajemnie wobec siebie położenie obu rządów podpisanych na konwencji 15 września, pod względem tłumaczenia tego aktu. Jednak ośnowa depeszy p. Dronyn de Lhnyś do hr. Malaret, z d. 30 października, ogłoszona w *Monitorze* z 5 listopada czyni koniecznem otwarte wyjaśnienie ze strony rządu królewskiego, któremu zależy na tem, aby nie z jego strony, nawet milczenie, nie mogło dać powodu do nowych nieporozumień.

Ministerium któremu mam zaszczyt przewodniczyć, powołano do władzy zaufaniem JKMości, ani nie toczyło układów, ani nie podpisało ugody z d. 15 września, lecz zastawszy ją już zawartą, po dojrzałym jej zbadaniu i obliczeniu jej następstw, nie waha się przyjąć jej i utrzymać. Ministerium uważa w istocie najprzód, że tekst konwencji i jej aneksów jest jasny i dokładny i nie może dać powodu do żadnych dwuznaczności; powtóre ministerium tłumaczące traktat w jednym sposobie przypuszczalno, to jest według literalnego znaczenia jego osnowy, nabyło przekonania, że w całości swej jest korzystnym dla Włoch.

Ministrowie królewscy mają więc wolę i wiedzę, że mają się wykonać traktat skrupulatnie i w całości. Postanowienie pod tym względem dyktuje im nietyklo lojalność, która wymaga, aby przyjęte przez rząd zobowiązania były dopełnione, oraz wdzięczność i przyjaźń, która wiąże Włochy z Francją, lecz nadto przekonanie osobiste każdego z nich, że najlepszą polityką dla Włoch jest zupełne wykonanie konwencji 15 września. Akt ten opiera się w istocie na głównej zasadzie polityki obu rządów, którą p. Dronyn de Lhnyś przypomniał nam stosownie w pamiętnej depeszy, przesłanej w d. 12 września r. b. posłowi francuskiemu w Rzymie. Rząd królewski, wzbraniając sobie wszelkiego tłumaczenia, któreby punktualnie nie odpowiadało naturalnemu znaczeniu tekstu traktatu, gdyż tłumaczenie tego rodzaju nie jest dozwolone żadnej ze stron kontraktujących, mniema się być obowiązany powstrzymać bezwzględnie wszelką inną kwestję, prócz kwestji wiernego zachowania zawartej ugody.

Dokładne te oświadczenia, uwalniają mnie od głębszego zbadania siedmiu propozycji wyrażonych przez JE. cesarskiego ministra spraw zagranicznych, w nocie jego z 30 października do bar. Malaret. Dostęć będzie według zdania mego, panie posle! następujących uwag, aby rozproszyć wszelkie ciemności w tej mierze.

Traktat 15 września czyni zupełnie zadość wy-mogom sytuacji odnośnie do Papiestwa, dając Francji i światu katolickiemu pozytywne zapewnienia. Jeżeli Włochy przyjęły zobowiązania i rzekły się użycia środków gwałtownych, tem bardziej nie będą niepokoić się do dróg podziemnych, o których, wyznaczą maszę z żalem depesza cesarskiego ministra spraw zagranicznych, czyż wzmianka, a których samą myśl odpychamy. Lecz niemniej jest prawdą, że Włochy zupełnie mają wiarę w działalność cywilizacji i postępu, których siła jedynie wystarczy, w co zupełnie mamy ufać, do urzeczywistnienia ich dążeń.

Jakież mogą być następstwa owej działalności żywiołów cywilizacji i postępu? Każde z obu mocarstw kontraktujących może mieć i zachować w tej mierze osobne zdanie; lecz nie pojmuję, jak zdanie to mogłoby tworzyć pomiędzy nimi przedmiot praktycznej dyskusji, skoro Włochy oświadczają w sposób najwyraźniejszy, że jeżeli dążenia ich spełnią się, to nigdy przez zgwałcenie traktatu ze strony ich rządu.

Jakież są poza obrębem kwestji ścisłego zachowania konwencji dążenia narodowe Włoch? P. Dronyn de Lhnyś chciał je określić i uwydatnić w depeszy, o której wyżej nadmieniliśmy. Rząd królewski widzi się z żalem w niemożności iść na tem polu w ślady cesarskiego ministra spraw zagranicznych. Dążenia kraju są faktem należącym do sumienia narodowego, który według zdania naszego nie może z żadnego tytułu stać się przed-

ściągających się tysiącznych opinii!... Zamiast on wzmianczć zdrowiem pokarmami siły nasze, orzecznictwo wyobrazić, rozwijać stronę duchową, zmuszony jest przedewszystkiem cnieć omdlałym od znoju, jak ów lekarz, któremu gdy nie wystarczają balsamiczne wonności, zastępuje je wezykatoryami lub rozpalonem żelazem.

Lecz kto raz oddalił się na chwilę od ogniska teraźniejszej cywilizacji, czyż stopy zabłądziła do kankazkiego ładu, ten doznał błogiego spokoju ducha, ukochał prostotę i poczuł poezję wschodnią.

Widzieć pasterski lud potomków Dżengisana koczujący na rozległym stepie ponad morzem Kaspijskiem, pośród zburzonych karawanerajów; mierzwić okiem niebotyczne skały Dagestanu, kryjówkę walecznych górali; słyszeć tentent dzwonków poruszających przez wielbłądów postępujących poważnie po spiekłej murawie; spoczywać swobodnie w namiocie na widokrogu przedstawiającym obraz nieskończoności, wszechświata, po nad którym orły zatacają koła — a wszystko ujęte w obryzmy ramy malowniczych okolic, o! jest to majestatyczna panorama, która nasuwa się nam przed oczy za każdym ze snu przebudzeniem...

(Dalszy ciąg nastąpi).

majdan i napiętą strzałę zwrócił ku lwicy.

„Ryocer i drapieżny zwierz spojrzeli sobie oko w oko. Wzrok ich był piorunujący, groźny, jaskrawszy od błyskawicy, ostrzejszy od sztyletów.“

„Lwica nęga potęgę czarodziejskich oczów, a zwiastując łeb, leniwo rozciągała się na płaszczyźnie. Wzbranie, przepalone wymiona przejęły boleścią osieroczoną samiec. Ryknął jeszcze tak okropnie, że ziemia zdrząła, jak gdyby od grzmotu.“

„Wejrzenie zakłętego jeźdźca nie ustępowało jej, chroniąc od pożarcia dogorywające dziecko. Lecz o cnda! wiedzione ono instynktem podpełzło do piersi przybranej macochy, i kiedy słone tuncio już gdzieś za kraniami świata, malec karmił się wyssanym mlekiem, a straszna macocha nabrała dobrego humoru pieszczotliwie go lizła.“

„Wtedy jeździec wydał okrzyk radości, rozstał się na zawsze ze złym duchem, swoim szatańskim biegunem, po latach stu pokuty pierwszy raz zapłakał — i dosyć było szczęścia dla niego! Lzy jego tworzące się z pozostałego ciała rozplynęły się w mirady kropli wieczornej rosy, gdy kości unosiły się o złoczystych dźwiękach, żeby je złożyć w grobie *hadzieh* w Mekce.“

„Ubiegło lat wiele od tej epoki.“

„Chłopiec chowający się w pustyni ze lwami wyrosł na młodzieńca, siłą i męstwem stał się olbrzymem okolicy. Był on niepokonanym dopóty, dopóki zgon lwicy, na której jeździł, ścigał przez

reszę strzelców nie wtąpił go do niewoli A-rabów.“

„Stary władca Beduinów zdumiony widokiem niezwykłego jeńcy, którego pojmał na łowach, obdarzył go wiedzą mało komu znaną, nazwał Sun-guli-hanem i mianował szeikim plemienia.“

„Plemię to rozroziło się i wydało wojowników, którzy w Persyi bogatej, gdzieś nad brzegami rzeki zgrupowali hufce i ruszyli razem walczyć przeciw zastępom Urusów.“

„Sunguli-han, doświadczony szeik Baki, z wysokości baszty zameczka poglądał na czyn młodych bohaterów, wydawał rozkazy, kierował wojną; następnie witał swych wychowawców powracających zwycięzcy.“

„Ale niestety, zadróść ludzka niszczy często krwawą pracą zebrane owoce.“

„Tak się na ten raz stało.“

„Allah odmówił błogostawieństwa poważniemu i skazał ich na zatrucie.“

„Ten sam hetman, co z ramienia głównie dowodzącego Sunguli-hana widział zbrojne szczyty do boju, po dokonanych endach waleczności chciał spocząć na zdobytym wawrzynach przez wypowiedzenie postulatów prawem zwierzchników.“

„W zgorzchnieniu tym przykładem hufców na stapiło rozdrożenie. Rozszarpały się one radzając, co czynić wypada, gdy tymczasem Urus korystając z nieładu zagarnął wszystkich.“

„Czy widziecie tę baszę?... W niej to marzył

niegdyś niezwykły szeik o wyzwoleniu Kaukazu. Sterczy ona dziś samotnie, jak piramida na mogile, jak umarły sztandar betmański dymy!“

„Zdradzoncy Sunguli-han powrócił między dzikię zwierzęta i zginął bez wieści.“

Poezja wschodnia, nie obfita w legendy, zdruzgotana przez smutną rzeczywistość, upadająca pod obuchem przemocy, tworzy zazwyczaj dziwne, nadprzyrodzone, czarodziejskie światy, lecz jakże świetne i wspaniałe! Jak szatan Miliona, co do jednego strzydem dotyka piekiel a drugim niebiosów, tak owa poezja jednoznacznie na ziemi oteblał cierpień z rąk; wprowadza na widownię piękne i zadziwiająco istoty, które, chociaż należące do krainy duchów, pojawiają się między ludźmi, obcierając się o nich, żyją z nimi, kochają ich i działają przez ludzi dla ludzkości.

Trudno jest człowiekowi zpod olowanego nieba polocy ocenić należycie poemata wschodnie; prostota w nich rozlana dochodzi do naiwności dziecięcej, zwyczajna miłość zamienia się w namiętną nienawiść, w zemstę — a w tych ostatecznościach widać wszędzie naturę potężną, pierwotną, dzwiczą.

Nie można się dziwić, że muza takiej poezji zamyka podwoje swej świątyni przed oczami arytymetyki, niolecznymi sekciarzami loiki, słowem przed owymi pseudo-mędrkami, co to są ani zi-

mi ani gorący, lecz ekliwo letni — dla których błędny rycezem, najznakomitszym rycezem XIX wieku jest... żandarm!

Nie wątpię, że gdyby się zczalał między nami marzyciel, co by kreślił obrazy współczesne na sposób wschodni, nśmiechanoby się słuchając go, mo-żeby nawet powiedział, że ma żukla.

Jestto skutkiem przytępienia smaku, nieuczucia piękności, który zwykłe celebzuje czas tranzytów, przejścia z jednej epoki do drugiej, w jakim właśnie jesteśmy.

W dzisiejszym przedświecie odśpiewaliśmy hymn pogrzebowy na gruzach przeszłości, nie mogąc jeszcze wnieść nowej budowy z nagromadzonego stosu odwiecznych materjałów leżących odłogiem. Zżyliśmy się, napotykać kłopotu temu przeszłość, a skarłowaciała wyobraźnia nasza, niezdolna stworzyć brylantowego pałacu, usunęła cuda, kraje po nad zgłiszczami i opiewa ruiny.

Zkądinał nawyki do życia sztucznego, oddalił się od macierzyńskiej przyrody, nie postrzegamy w niej z łatwością tego, co prawdziwie ludzkie, bójmy się synowie na pierwszy rzut oka widzą.

Nauczyliśmy się przytem najpiękniejszą dzieła stworzenia walczyć niejako na szali, kłaść, że tak powiem, w chemiczny tygiel i uwielbia

WIZA paszportów

w Ambasadzie rosyjskiej w Brodach, zwrotną pocztą tylko **3 zł. reńsk.**
W kancjarz Ludwika Sroczyńskiego w Krakowie przy ulicy Floryjańskiej N. 335. (1483-1-3)

SYROP PIERSIOWY BIAŁY.

Pod szczególnym nadzorem miastowego fizyka Dra Rillera wyrobiony i od król. Rządu w Wroclawiu do sprzedaży pozwolony, służy jako doskonały środek w kaszlu, zatarzałej chrypce, zaflegmieniu, kaszlu kureczowym i kłótni, ułatwia wyrzucanie flegmy, łagodzi drażnienie w gardle i usuwa w krótkim czasie najniebezpieczny kaszel.

Cena: cała butelka złr. 2 c. — w. a. pół złr. 1 c. — w. a. 1/2 butelki złr. 50 w. a. Jedyny Skład główny w Apteczce pod „Białym Orłem“ **A. Stedlekiego** w Krakowie. Za opakowanie przy przesyłce przez pocztę, 20 cent. (1356-3-7)

WIZE

do paszportów potrzebna, z cesarsko-rosyjskiego konsultatu w Brodach, załatwiamy w przeciągu dni 4ch za cenę złr. 4.

Karol Herrmann w Krakowie.
WEDLINY pragskie wyborowe. 42 cen. za 1 fant. **Szynka** (Boeck) 38. **Wedzonka** (Boeck) 38. ciągłe na składzie u **Karola Herrmanna** w Krakowie. (1292-4-7) T.

Z kwotą tylko złr. 1 1/2

za ćwierć losu, złr. 3 za pół losu, a złr. 6 za cały los, można wziąć udział w ciągnięciu, zaczynającym się **dnia 23 Listopada r. b.** przez rząd urzędzonego i zaręčenego

Frankfurckiego losowania pieniężnego.

w którym wygrane złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, itd. w przeciągu 6 miesięcy wypaść muszą. Wygrane zostaną wypłacone w 14 dni po ciągnięciu w talarach srebrnych, pomimo że wkładki mogą być przesłane w austr. banknotach. Wygrane również i losy bezpłatne, zostaną udział biorącym przesłane bez zażądania. Urzędowe plany i listy udzielać się bezpłatnie. Rozsprzedaż tych losów poruczona jest podpiśnemu domowi hurtownemu, przeto uprasza się adresować wprost do kancjaru

A. Grünbaum Schäfergasse 11, nächst der Zeit. Frankfurt a. M. (1353-7-9) T.
Uwaga. Każdemu udział biorącemu stosownie do prospektu, jeżeli na zamówiony los we wszystkich 6-ku cięgnięciach nie wypadło żadne wygrane, lub przesyła się 1 los bezpłatny lub też zapłacony wkładka zostanie zwrócona.

Dnia 23 i 24 Listopada r. b.

Wielkie Losowanie wygranych Państwa,

z głównymi wygranymi po złot. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000 itd. w srebrze. Całe losy do tego losowania przesyłają się za nadesłaniem zł. 6, — pół-losy za zł. 3, — ćwierć-losy za zł. 1 c. 50 banknotami. Plan i listy cięgnięcia bezpłatnie. (1494-3-4) T.

K a z d y

kto małą wkładką, tylko 1 złr. w. a., szczęśliu w sposób uczciwy rękę podać chce, może już za tę kwotę otrzymać 1/4 część oryginalnego losu Państwa, a nie promesę, — zaś za 2 złr. połowę, — a za 4 złr. cały los do wielkiego losowania wygranych Państwa — urzędzonego i zaręčenego przez tutejszy rząd — którego cięgnięcia zacznie się wkrótce, bo **dnia 23 Listopada r. b.**

Urządzenie tego przedsięwzięcia, w którym przez ciąg losowania więcej niż połowa losów wyciągnięta być musi z wygranymi po zł. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, itd., jest rzeczywiście tak korzystnym, a widoki wygrania tak wielkimi, że nie łatwo gdzie indziej mogą się nastroić.

Podpisany uskuteczni wszelkie zamówienia za nadesłaniem kwoty pieniężnej banknotami jak najpункtualniej, oraz przesyła nie tylko wygrane, ale także losy bezpłatne podług planu wydać się mające, niemniej plany losowania i urzędową listę cięgnięcia po każdym cięgnięciu.

Przez zamówienie tych losów, wprost w podpisany Dom hurtowny, zyskuje się w ogólności wszelkie korzyści, przeto uprasza się o spieszne zamówienia pod adresem:

„Jezior Bottenwieser, Fahrgasse Nr. 124 in Frankfurt a. M.“ (1497-4-6) T.

Najnowsze wielkie losowanie pieniężne 1 Miliona 967.000 złotych.

Główne wygrane są: **Złr. 200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12.000, 10.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.000 i t. d.** Jak wielkimi i korzystnymi są widoki przy udziale w tym instytucie, dowodzi już ta okoliczność, że jednym losem można 6 razy wygrać. Na cięgnięcie już **dnia 23go i 24go listopada nastąpić mające** całe losy oryginalne tylko złr. 6, lub tal. 3 sgr. 13, pół losu oryginalnego 3, — 1 22. Dotyczące polecenia uprasza się przesyłać jak najpункtualniej do podpisane, któremu sprzedaż tych losów została poruczona.

„Jakob Strauss in Frankfurt a. M.“ Listy cięgnięcia przesyłają się punktualnie i franco, a wypłata wygranych nastąpi w srebrze w 14tu dniach po cięgnięciu. (1529-1-6)

Nakładem i cionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera.

HANDEL KOMISOWY

JÓZEFA BARTLA

(1391-4-6) T

W KRAKOWIE.

w Rynku Głównym w domu JO. Księcia Jabłonowskiego przy rogu ulicy Brackiej otrzymał w Komis na Główny Skład z fabryki Arcyksiężęcej w Żywie

Wódki, Likieri i Araki,

we wszelkich gatunkach, które po cenach fabrycznych sprzedawać będzie.



Ck. wył. uprzyw.ł.

Płyn uzdrawiający (Restitutionsfluid)

dla KONI, Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

przez Jego ck. Mość Cesarza Franciszka Józefa I. w całym austriackim Państwie, po poprzednim praktycznym użyciu i próbowaniu przez wysołą ck. austriacką władzę sanitarną zaszczytny wyróżnieniem i londyńskim medalem z r. 1862 — w maszynach „JM. Królów Angielskich i JM. Króla Pruskiego — jak to dowodzą chlubne uznania wyrażające ten płyn przez dotychczas urzęda maszynarskie przesłane — oraz w ck. armii, a nawet w obozie w Julindzi z jak najszerszym skutkiem używany, utrzymuje konia nawet przy największym nateżeniu do późnej starości wytrzymałym i rażym i służy szczególnie do wzmocnienia przed, a do powrócenia sił po większych trudach.

Cena flaszki 1 złr. 40 cent. w. a. (1314-5-12) T. Mniej jak 2 flaszki nie może być rozsyłane, — za opakowanie liczy się 30 cent. w. a. Prawdziwy utrzymują:

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI, w Rynku gł. w kamienicy p. Kirchmayera i p. Józef Jahn, — w WARSZAWIE pan Jakób Pick,

w Białej p. J. Keller, w Brzeżanach p. Margulies, w J. Fadenhecht, w Łeżajsku p. J. Marech, w Oświęcimiu p. St. Dotkowski, w Przemyśle p. F. Gajdecka i Syn, w Zaleszczykach p. J. Kodrębski, w Radzichowie p. Jaskiewicz, w Rzeszowie p. Schaitter i Spółka, w Sanoku p. J. Jakubicki, w Smolnicy p. F. Wimmer, w Tarnopolu p. A. Morawetz, w Tarnowie p. J. Jahn.

Dalsze udzielenie

nadesłanych podziękowań kr. liwerantowi nadwornemu panu **Janowi Hoff** „neue Wilhelmstrasse Nr. 1“ w Berlinie i do tegoż głównego Składu dla ces. kr. Państwa austriackiego w Wiedniu „Stadt, Kärntner-Ring Nr. 11“ (dawniej Habsburger Gasse Nro 5.) Berlin 17 września 1864 r.

Dzisiaj mija już rok trzeci, jak pijam Ekstrakt słodowy Hoffa, czyli tak zwane piwo zdrowia, gdy byłam wtedy już zupełnie osłabioną i nie mogłam bez narażenia się na wielkie cierpienia żołądkowe nic przyjąć do ust, tak że się całkiem nie spodziewałam dłuższego życia. — Kilku lekarzy, których rady w owym czasie zasiągnęłam, radzili mi codzienne używanie tego silnego piwa, jako najlepszy środek, by moje osłabione ciało jak najmożliwiej wzmocnić a oraz inne cierpienia usunąć.

Nie będąc przyzwyczajoną do piwa, znalazłam jednak ten smaczny napój konstytucyjny mego ciała zupełnie odpowiednim. — Mogę zatem Bogu dziękować, że ten życie mi zachowujący napój znalazłam, gdyż została zupełnie wzmocniona i dziś też tego piwa obejść się nie mogę.

Liwerantowi nadwornemu p. Hoffowi zaś składam za to publiczne moje podziękowanie z życzeniem, żeby tych kilka wierszy wielu cierpiącym posłużyły na uleczenie i pożytek.

Baronowa Lichnowska. Skład główny dla KRAKOWA utrzymuje p. **Karol Rzaca** przy ulicy Grodzkiej. (1488-2-3) T

Wyciąg z pisma „Oesterreichische Zeitschrift für praktische Heilkunde,“ Wien 1864.

Styryjski Sok ziołowy

aptekarska Purgleitnera w Graczu.

Styryjski Sok ziołowy, znany Publicznosci od lat 15tu jako wyborny środek pomocny w rozmaitych cierpieniach organów oddechowych połączonej z katarrem, który już tysiącom podobnych pacjentów sprawił ulżenie, stał się już drogocennym środkiem dla ludu. Liczne zaświadczenia praktycznych lekarzy ogłoszone drukiem wyrażają się bardzo korzystnie o tym ułopku ziołowym i chlubnie o wynalazcy tegoż soku ziołowego pana Purgleitnera, aptekarsu w Graczu.

Zagraniczny referent wydziału lekarskiego (Lipsk 1853) daje również z własnego doświadczenia bardzo pochwalne zdanie o tym soku ziołowym polecając go jak najmocniej. A ponieważ jesień jest szczególnie porą, w której katar tak często i gwałtownie panują, że należałoby szczególną uwagę zwrócić na ten wyborny środek pomocny,

W Krakowie J. Jahn. — We Lwowie **Schubert** i aptekarsk **Zyg. Rucker** — W Białej **Kraus**. — W Bielsku **Pritsche**. — W Bochni **P. Niedzielski**. — W Czesznieu-cach **P. Zacharyasiewicz**. — W Rzeszowie **Schaitter**. — W Tarnopolu **M. Schlitzka**. — W Tarnowie **Jahn**. — W Wieliczce **F. Charski**. — W Zaleszczykach **J. Kodrębski** i Spółka. (1508-2-4) T

Kurs papierów i pieniędzy.	Wiednia 11 listop.	żądają	placą	Losy księcia Palffy.	żądają	placą
Kraków 12 listop.	111 108	Metalliki na w. a.	67 20	27 25	26 25	
Srebro pol. st. 160zl.	120 117	„ Pożyczka narod.	80 70	27 25	26 50	
Nowa obr. z kup.	100 99	„ Metalliki na m. k.	71 30	27 25	26 75	
Banknoty pol. 100 złr.	460 452	„ Obl. ind. ni. Aus.	90 50	27 25	26 50	
Ruble ros. za 100 złr.	147 144	„ „ węgiers.	75 50	27 25	26 50	
Talary prusk. 100 złr.	175 173	„ „ chor. ib.	75 50	27 25	26 50	
Banknoty prus. 150 złr.	86 85	„ „ galicyjsk.	74 50	27 25	26 50	
Srebro nowo austr.	116 115	„ „ bukow.	72 25	27 25	26 50	
Dukat austriacki	5 57	„ „ giedm.	72 25	27 25	26 50	
holend. ważne	5 57	„ Pożyczka n. won.	96 50	27 25	26 50	
Napoleon d'or	9 45	„ Listy zastawne:		27 25	26 50	
Półimperyal rosyjsk.	9 45	„ Banku nar. 6-letn.	103 —	27 25	26 50	
Listy galic. nowe z k.	75 75	„ „ 10-letn.	103 —	27 25	26 50	
„ „ stare	75 75	„ „ 12-mie.	93 50	27 25	26 50	
Oblig. indem. z kup.	75 74	„ „ losow.	75 75	27 25	26 50	
Ak. k. g. bez ku. idyw.	240 237	„ „ galicyjskie z n.	75 75	27 25	26 50	
Wiednia 12 listop. (tel.)		„ „ „		27 25	26 50	
Metalliki	71 60	„ „ 1854	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1860	80 55	„ „ 1860	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1864	80 55	„ „ 1864	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1868	80 55	„ „ 1868	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1872	80 55	„ „ 1872	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1876	80 55	„ „ 1876	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1880	80 55	„ „ 1880	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1884	80 55	„ „ 1884	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1888	80 55	„ „ 1888	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1892	80 55	„ „ 1892	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1896	80 55	„ „ 1896	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1900	80 55	„ „ 1900	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1904	80 55	„ „ 1904	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1908	80 55	„ „ 1908	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1912	80 55	„ „ 1912	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1916	80 55	„ „ 1916	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1920	80 55	„ „ 1920	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1924	80 55	„ „ 1924	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1928	80 55	„ „ 1928	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1932	80 55	„ „ 1932	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1936	80 55	„ „ 1936	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1940	80 55	„ „ 1940	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1944	80 55	„ „ 1944	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1948	80 55	„ „ 1948	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1952	80 55	„ „ 1952	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1956	80 55	„ „ 1956	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1960	80 55	„ „ 1960	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1964	80 55	„ „ 1964	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1968	80 55	„ „ 1968	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1972	80 55	„ „ 1972	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1976	80 55	„ „ 1976	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1980	80 55	„ „ 1980	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1984	80 55	„ „ 1984	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1988	80 55	„ „ 1988	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1992	80 55	„ „ 1992	90 50	27 25	26 50	
„ „ 1996	80 55	„ „ 1996	90 50	27 25	26 50	
„ „ 2000	80 55	„ „ 2000	90 50	27 25	26 50	

Udoskonalona Szczoteczka do zębów

Dra Laurentius w Paryżu, zwana Elektryczna.



Szczoteczki te zastępują wszelkie substancje alkaliczne gryzące; używają się na sucho i bez wszelkich płynów. Użyte ich cięgiele i stałe przywraca moc i życie zębom. W przeciągu trzech dni spęda najgłębszy osad na zębach, które odzyskują białosć i zdrowie. Jakże miały w dwudziestu latach życia.

Korzysta Dra Laurentius uzupełnia działanie tych Szczoteczek i używa się w wypadkach pruchnięcia zębów i słabości dźgieł.

Sprzedaje się w składzie materiałów aptecznych p. Mrozowskiego w Warszawie; w aptekach pp. Chrościeckiego w Wilnie, i p. Bruno Mi czyskiego w Krakowie. (1211-14-)

Uprzedzony odmówieniem 9ciu kościółów przez pana **Ignacego Sroczyńskiego**, wezwalem go w roku bieżącym do odmówienia kościoła i odwołania ołtarzy w Jasionce w cyrkule Sanockim. Pracę tę wykonał tenże tak starannie i rzetelnie, że przewyższył oczekiwania moje, i znawców co ją oglądali zupełnie zadowolnić. Czuję się zniwolonym złożyć mu publiczne podziękowanie i zalecić każdemu potrzebującemu, jako zdolnego i sumiennego malarza.

Ks. Stelmachiewicz Jędrzej, Pleban w Jasionce. (1460-1-3)

ZMIANA LOKALU.

JOZEF SANCIEWICZ, ma zaszczyt szanownej donieść Publicznosci, iż utrzymywany dotąd przy ulicy Karola Ludwika we LWOWIE

wielki skład Mebli wyrobu krajowego przeniosł do domu JW. hr. Karnickiego pod L. 638 3/4, przy rogu ulicy Pojezuickiej i Majerowskiej,

i zaopatrzył takowy w wielki wybór mebli wszelkiego rodzaju, jako to: całych garniturów, krzesel, kanap, kareł wyścielanych i trzećią wypłatanych, tudzież mebli wszelkiego rodzaju z debiny krajowej stylem „renaissance“ i gotyckim starannie wypracowanych, dalej stołów i biórek do pisania, balzaków itp. artykułów wyrobu własnego — wreszcie mebli słomką wypłatanych z drzewa giętego z fabryk wiedeńskich. — Również znajduje się u mnie wielki wybór materij meblowych jedwabnych i wełnianych, jak niemniej Parkietów w różnych wzorach w najnowszym guście. — Przyjmuje także jak przedtem zamówienia na całkowite umebłowanie mieszkań i na wszelkie potrzeby przy budowlach. (1375-8-12) T.

Dziękując Szanownej Publicznosci za łaskawe dotychczasowe względy, polecam się i nadal Jej łasce z tem zarezerwowaniem, iż, jak dotąd, tak i nadal będę moim najusiłniejszym staraniem zadowolnić życzenia Szan. Publicznosci, tak pod względem trwałości i doboru roboty, jako też i umiarkowanych cen.

Lwów we Wrześniu 1864 r. **Jozef Sanciewicz.**